

## Konfabulujące damy zmorą sądów

---

Sprawy z uwagi na drastyczność i wstydlivość na ogół są poważnie brane pod uwagę przez prawo i najczęściej zeznania kobiet temida traktuje całkiem poważnie

Sprawy z uwagi na drastyczność i wstydlivość na ogół są poważnie brane pod uwagę przez prawo i najczęściej zeznania kobiet temida traktuje całkiem poważnie, zaś sprawców karze ze stanowczą surowością.

Istnieje (nikły, bo nikły, ale istnieje) odsetek niewiast, które z właściwych sobie powodów, w sądach obciążają panów, choć oni nie popełnili żadnego przestępstwa przeciwko ich czci.

Być może pocieszający jest fakt, że pomyłki sądowe w tej kwestii zdarzają się nie tylko w Polsce, ale także w bardziej poważanych (na międzynarodowej arenie) państwach, choćby w sąsiednich Niemczech.

Oto sąd w Darmstadt skazał na pięć lat pozbawienia wolności nauczycielkę biologii, która – jak stwierdziła tamtejsza temida – w 2001 roku fałszywie oskarżyła swego kolegę z pracy o gwałt w szkole. Więzień Horst Arnold Niemiec odbył całą karę, bo nie chciał poddać się terapii, bowiem czuł się i był (jak jednak się okazało!) niewinny.

Dopiero po interwencji adwokata (dopatrzył się nieprawidłowości w pracy sądu!) udało się doprowadzić w 2011 do rewizji wyroku. Mimo zmiany wyroku, władza sądownicza zwlekła z decyzją (skąd my to znamy?) o przywróceniu zrehabilitowanego do pracy, a także z wypłaceniem mu odszkodowania.

Sędzia Bunk powiedziała - „Wymiar sprawiedliwości chętnie przeprosiłby za pomyłkę sądową”, konstatując, że oskarżenie o gwałt, na podstawie którego skazano go, było nieprawdziwe i że nikt nie zwróci mu straconych lat.

W uzasadnieniu wyroku sędzia uznała za „najbardziej przerażające” to, że kobieta nie miała żadnego powodu, aby niesłusznie oskarżyć swego kolegę. Biegli stwierdzili u niej psychiczne zaburzenia, polegające na chorobliwym dążeniu do tego, by znaleźć się w centrum zainteresowania. By osiągnąć ten cel, skazana nie stroniła od wymyślania najbardziej nieprawdopodobnych historii. Aby uprawdopodobnić gwałt, sama się okaleczyła.

Utrzymujący się z zasiłku socjalnego mężczyzna zmarł na zawał serca przed wydaniem wyroku na tę nawiedzoną a obrzydliwą Niemkę, która wespół z niemieckim systemem prawnym, zniszczyli niemieckiego obywatela.

Niemiecka prasa pisze o wyjątkowo surowej karze, ale przyznaje, że w sprawach o gwałt sędziowie z zasady bezkrytycznie solidaryzują się z ofiarami i nie biorą pod uwagę możliwości, że one po prostu kłamią.

Podobne sprawy zdarzają się także w Polsce; jedną z nich omawiano w programie Ewy Drzyzgi – „Rozmowy w toku”. Pewna pracownica oskarżyła kilku swoich kolegów o szczególnie niecne czyny i sąd pierwszej instancji dał się oszukać.

Z kolei 150 tys. zł żąda Polak od naszego Skarbu Państwa za niesłuszny areszt. W 2006 został skazany na 4 lata więzienia za dwukrotne zgwałcenie swej 16-letniej uczennicy, zaś w ponownym procesie w 2010 obniżono mu wyrok do 3 lat, jednak w 2012 uniewinniono go od zarzutów! Oskarżony przez kilkanaście lat występował ze swoją żoną na najważniejszych zawodach tanecznych w Polsce. Potem założyli cenioną prywatną szkołę tańca, która już nie istnieje.

Wydaje się, że panowie nie konfabulują – to raczej niektóre panie wymyślają i są w jakiś niezrozumiały sposób nawiedzone, zaś sędziowie dają im najczęściej posłuch w dziedzinie walki o niewieści honor: panie sędzie uważają, że trzeba walczyć ze zboczonymi facetami, którzy zawsze są czemuś winni, zaś panowie sędziowie uważają, że z takimi przedstawicielami własnej płci trzeba walczyć, bo przynoszą wstyd brzydszej połowie ludzkości.

Oto pewna nawiedzona Polka umyśliła sobie, że ktoś założył dodatkowe konto na znanym portalu i – pod innym nazwiskiem – obrzydliwie o niej pisywał. Wzburzona wypowiedziami użytkownika (oraz tego drugiego, którego uznała za tę samą osobę) udała się do gdańskiego sędziego, który całkowicie położył sprawę o zniesławienie. Mało tego, tej nawiedzonej pani wydawało się, że ta osoba pisała jeszcze pod innymi danymi (i to już trzecia osoba, wg niej, w jednym ciele!). A który zapracowany sędzia nie da posłuchu dostojnej doktorantce UG? Sędzia ani nie oglądał pozwanego, który kurował się w sanatorium, ani nie musiał go powiadomić o terminie wydania wyroku, a

nawet (sic!) o jego wydaniu, przez co ów obywatel nic nie wiedział o werdykcie, zatem... nie mógł apelować!

Całe szczęście, że kolejni sędziowie uratowali honor gdańskiej temidy i wydali wyrok oraz postanowienie, że artykuły zamieszczane przez użytkownika (a zgłoszone do sądu przez rozsierzoną pisarkę, aby surowo i przykładowo go ukarano) nie naruszały art. 212 Kk. Niestety, żaden z sędziów nie pokusił się o zbadanie najważniejszej sprawy – czy pozwany/oskarżony (dwa procesy – cywilny i karny) pisał pod obcymi danymi osobowymi, a podobno jest to łatwe do sprawdzenia.

Natomiast – gdyby iść tropem niemieckiego sądu – kto i kiedy powinien przeprosić i oddać temu obywatelowi środki utracone w wyniku rozpętanych procesów w wykonaniu owej wojowniczej rodaczki?

**PS** Interesujący tok rozumowania mają admini kilku portali. Kiedy nawiedzona pani przesłała im pierwszy (korzystny dla niej) wyrok, to zwykle (choć nie wszyscy!) zdejmowali artykuły będące - mniejszymi lub większymi - aluzjami do działań tej pani, jej mecenasów i sędziego, ale po wydaniu wyroku i postanowienia uznającego, że artykuły zgłoszone przez nią do sądów nie są pomówieniami w rozumieniu art. 212 Kk, nie są skłonni do ich ponownego zamieszczenia, a przecież gdyby pisarka nie nadesłała pierwszego wyroku, to artykuły widniałyby na stronach tych portali do dzisiaj. To gdzie jest wolność słowa oraz szacunek dla prawa, w tym prasowego, formalnie respektowanych przez adminów?

---

Autor: Mirosław Naleziński

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)